

Eric Cantona znokautował kibica. Ten cios przeszedł do legendy Premier League

Karol Borawski
25 stycznia 2024

28 lat temu doszło do jednego z najczęściej wspominanych wydarzeń w historii Premier League. 25 stycznia 1995 r. Eric Cantona ciosem w stylu kung fu obdzielił obrażającego go na tle ksenofobicznym kibica Crystal Palace. Po latach były piłkarz Manchesteru United przyznał, że był to jego najlepszy moment w karierze.



- W 1995 r. Eric Cantona na zawsze zapisał się w historii Premier League, w wyjazdowym spotkaniu z Crystal Palace ciosem kung-fu zaatakował kibica gospodarzy
- Chwilę wcześniej Matthew Simmons zbiegł w pobliże boiska i w ostrych słowach obraził Francuza na tle narodowościowym
- Po tak zdecydowanej reakcji na wulgaryzmy Eric Cantona został zawieszony na ponad osiem miesięcy zawieszenia, ponadto został skazany za napaść
- Alex Ferguson zdołał przekonać Cantona do pozostania w klubie, a gwiazdor poprowadził zespół do kolejnych dwóch tytułów mistrza Anglii
- Przypominamy tekst z okazji rocznicy zdarzenia.

25 stycznia 1995 r. nazwisko Cantony obiegło media na całym świecie. Manchester United tego dnia grał na Selhurst Park z Crystal Palace. Francuz przez cały mecz był ostro poniewierany przez obrońcę rywali Richarda Shawa. Sfrustrowany zawodnik nie wytrzymał i kopnął gracza gospodarzy. Sędzia pokazał Cantonie czerwoną kartkę, co zapoczątkowało jedną z najbardziej pamiętnych historii Premier League.

Najsłynniejszy cios w historii Premier League

Kiedy Eric Cantona szedł w stronę szatni, z wyższych rzędów trybun zbiegł kibic Crystal Palace Matthew Simmons i znalazł się tuż przy bandzie reklamowej, w okolicy schodzącego z boiska gracza Manchesteru United. "Sp... do Francji, ty francuski bękarcie" – miał wykrzyknąć w kierunku

napastnika Czerwonych Diabłów. Dla piłkarza, w którym już wcześniej buzowały ogromne emocje, to było już za dużo. Cantona ruszył w kierunku Simmons'a i zaatakowało go kopnięciem w stylu kung-fu.

– To był dość szokujący moment w historii futbolu – przyznał grający w tym spotkaniu Gary Pallister.
– To było szalone. Tylko Eric mógł coś takiego zrobić. Dostał czerwoną kartkę, a potem zobaczyliśmy, jak na coś reaguje i frunie w trybuny. Pomyślałem: "wow, czy naprawdę widzę to, co widzę?" To był surrealistyczny moment. Później niektórzy z nas mówili: "Tym razem to Erica czeka suszarka Fergusona", a ponieważ nigdy wcześniej nie miał "suszarki", pomyśleliśmy, że może to być interesująca chwila. Menedżer skrytykował kilku zawodników, a później skierował się w stronę Erica. Pomyśleliśmy: "to jest to". Ferguson po prostu spojrzał na niego i powiedział: "Eric, nie możesz tego robić, synu". To było wszystko, to było naprawdę zabawne.

Sytuacja z Selhurst Park wywołała wielkie emocje w Wielkiej Brytanii. Część osób domagała się deportacji Cantony, część wzywała się do nałożenia na niego kary dożywotniego zakazu gry w piłkę nożną. Piłkarz przyznał się do napaści. Początkowo otrzymał karę dwóch tygodni pozbawienia wolności, ale w sądzie apelacyjnym kara więzienia została zamieniona na 120 godzin prac społecznych. Z kolei angielska federacja zawiesiła go na osiem miesięcy, a FIFA potwierdziła, że zakaz obowiązuje na całym świecie.

Zachowanie francuskiego gwiazdora wzbudziło mieszany odbiór. "Czy to koniec szaleńca?" – pytał w nagłówku "Daily Mirror". Absolutny bandytyzm na oczach dzieci" – wtórował "Daily Express". Dyrektor generalny FA Graham Kelly opisał to wydarzenie jako "plamę na futbolu". Reakcja nie była jedynie negatywna. Richard Williams z "The Independent" przyznał, że "jedynym błędem Erica Cantony było zaprzestanie uderzania go. Im więcej dowiedzieliśmy się o panu Simmonsie, tym bardziej atak Cantony wyglądał jak insygniczny wyraz nieskazitelnego osądu moralnego". Wtórował mu Nick Hancock, według którego była to "najlepsza rzecz, jaka wydarzyła się w tym sezonie – to było absolutnie genialne".

W prywatnych rozmowach większość piłkarzy nie miała problemu z tym, co zrobił zawodnik Manchesteru United, a Ian Wright przyznał później, że czuł się zazdrosny o tę sytuację. Część graczy uważała, że Cantona w dosłowny sposób wcielił w życie propagowaną akcję "wykopmy rasizm ze stadionów". Sir Alex Ferguson nie potępił zawodnika, a przyznał, że kopnięcie zostało pokazane w kolejnych dwóch dniach w telewizji 93 razy. "Więcej powtórzeń niż z zabójstwa Johna Kennedy'ego" – miał powiedzieć menedżer klubu z Old Trafford.

Przez incydent Cantona pożegnał się z reprezentacją Francji

Cantona pojawił się na zwołanej później na specjalnie zwołanej konferencji prasowej. Swoim komentarzem wprowadził w zmieszanie i rozbawienie zgromadzonych na sali dziennikarzy. "Kiedy mewy..." – zaczął, po czym zrobił teatralną przerwę na zaczerpnięcie łyka wody. "... podążają za trawlerem, to dlatego, że myślą, że do morza zostaną wrzucone sardynki. Dziękuję" – powiedział, po czym wyszedł z sali.

Gwiazdor Manchesteru United nie tylko został zawieszony na osiem miesięcy. Selekcjoner reprezentacji Francji Aime Jacquet pozbawił go funkcji kapitana Trójkolorowych. Jak się później okazało, Cantona już nigdy więcej nie zagrał w narodowych barwach. Piłkarz nigdy nie żałował tego, co stało się na Selhurst Park w Londynie. – Byłem obrażany tysiące razy i nigdy nie reagowałem.

Czasami jednak jesteś kruchy. Mam tylko jeden żal. Bardzo bym chciał go kopnąć jeszcze mocniej. Zostałem zawieszony na dziewięć miesięcy. Oni chcieli, żebym był przykładem – powiedział. – Mój najlepszy moment w karierze? Miałem ich wiele, ale najlepszy był ten, kiedy kopnąłem chuligana.

"Król Eric" ze swoim ikonicznie postawionym kołnierzykiem był ulubieńcem kibiców Manchesteru United. Mimo wysokiego wzrostu i imponującej budowy ciała, z piłką poruszał się elegancko, niczym rasowy playmaker. Był silny, skuteczny w grze w powietrzu, ale też ciężko pracował w defensywie, co podobało się Aleksowi Fergusonowi. Po dyskwalifikacji Cantona rozważał wyprowadzkę z Anglii, zainteresowany jego pozyskaniem był Inter Mediolan. Ferguson zdołał jednak przekonać swoją gwiazdę do pozostania, a Francuz poprowadził drużynę do mistrzostw Anglii w sezonach 1995/96 i 1996/97 (wcześniej sięgnął po tytuł w 1993 i 1994 r.). Po raz ostatni w barwach United zagrał 11 maja 1997 r. w meczu z West Ham United, w wieku 30 lat zdecydował się na zakończenie kariery. Dla ekipy z Old Trafford zdobył 82 gole.

Nie wiadomo, co by się stało, gdyby Cantona opuścił Old Trafford tuż po incydencie. Członkowie klasy '92 z Beckhamem, Giggsem i Scholesem na czele z pewnością weszliby do drużyny, ale bez Cantony i tytułów, które pomógł zdobyć po incydencie na Selhurst Park, historia Manchesteru United mogłaby się potoczyć inaczej. Po latach Alex Ferguson przyznał, że godziny spędzone na rozmowie z tym zawodnikiem w jednej z francuskich restauracji i ostateczne przekonanie go do pozostania, były jednym z najważniejszych wydarzeń w jego całej karierze trenerskiej. Jeszcze przed meczem z Crystal Palace Eric Cantona był klubową legendą, 25 stycznia 1995 r. stał się nieśmiertelny.

K. Borawski: „Eric Cantona znokautował kibica. Ten cios przeszedł do legendy Premier League”. PrzeglądSportowy.onet.pl, 25.01.2024.

<https://przegladsportowy.onet.pl/pilka-nozna/premier-league/eric-cantona-znokautowal-kibica-ten-cios-przeszedl-do-legendy-premier-league/q2k51l4>